

CHRISTIAN  
CLAVIER

**Nigdy  
nie jest  
za późno  
na dziecko!**

W KINACH OD  
**8 CZERWCA**

[illegible]



## Streszczenie

André i Laurence to bezdzietna para, mieszkająca na cichych przedmieściach Paryża. Wiodą spokojne i raczej nudne życie. Pewnego dnia odkrywają w swoim domu nieproszonego gościa - mówiącego obcym dialektem dziwaka, który oznajmia im, że jest ich synem. André, wierząc, że padli ofiarą pomyłki lub naciągacza, nie chce mieć z nim nic wspólnego. Natomiast Laurence, w obliczu czegoś tak niewytłumaczalnego, nagle staje się matką, którą nigdy nie była i przyjmuje z otwartymi ramionami swojego odnalezionego syna, a także jego żonę i psa... Wojna domowa jest nieunikniona.

## WYWIAD Z REŻYSEREM, SCENARZYSTĄ I ODTWÓRCĄ GŁÓWNEJ ROLI – SÉBASTIENEM THIÉRY

Zanim porozmawiamy o filmie, wróćmy do źródła, czyli do pańskiej sztuki teatralnej, której prapremiera odbyła się w 2015 roku. Jaka jest geneza jej powstania?

Nigdy nie zastanawiam się, po co piszę, po prostu wychodzę od jakiejś sytuacji. W przypadku „Momo” zastanawiałem się, jakby to było, gdyby bezdzietne małżeństwo zastało w swoim domu gościa, który twierdzi, że jest ich synem i zwraca się do nich jak do rodziców. Ten punkt wyjścia zmotywował mnie do napisania sztuki teatralnej i, niemal automatycznie, zająłem się tematami, takimi jak macierzyństwo i niepełnosprawność. Wyszedłem zatem od absurda sytuacji, która przytrafia się „normalnym” ludziom.

Czy zaskoczył pana sukces sztuki „Momo” na scenie w Paryżu, a potem w innych miastach Francji? To nie jest zwykła bulwarówka...

To prawda, mam rozpoznawalny styl, a moje sztuki pisane są zgodnie z zasadami komedii, lecz także teatru absurdu. Właśnie dlatego początkowo zastanawiałem się, czy „Momo” można w ogóle przerobić na scenariusz filmowy. Sukces zawsze mnie zaskakuje, teraz również, mimo, że wiedziałem, iż napisałem coś znaczącego. Główną osią sztuki jest bezdzietna kobieta, gotowa na każde szaleństwo, by tylko zaadoptować to, które pojawia się w jej życiu. Taki problem może poruszyć każdego - zarówno mężczyznę, jak i kobietę: każdy z nas miewał kłopoty z rodzicami! „Skąd wziąć dowód, że ta osoba jest lub nie jest moim synem?”, „czy każdy musi kochać swoje dzieci?”, „czy można pokochać nie swoje dziecko?”. Te pytania są stare jak świat i podstawowe, jeśli chodzi o kwestię kształtowania się osobowości człowieka, dlatego czułem, że zwracam się do szerokiego grona odbiorców.

Czy właśnie dlatego „Momo”, pańska dziewiąta sztuka teatralna, stała się pańskim pierwszym filmem?

Prawdopodobnie tak, ale to nie moja zasługa. Producent filmu, Olivier Delbosc, obejrzał sztukę w teatrze i był nią poruszony. Dostrzegł wpływ, jaki spektakl wywiera na publiczność, i kupił ode mnie prawa do realizacji filmu. Sam nigdy bym na to nie wpadł! Od piętnastu lat piszę sztuki teatralne, które cieszą się powodzeniem, i nagle ktoś zaprasza mnie do nowej przygody, do świata, którego nie znam - a ja przyjmuję jego zaproszenie. Jeśli film się spodoba, uznaję to za drzwi do nowego sposobu opowiadania historii. To bardzo ekscytujące - dostaję całkiem nowy środek wyrazu!



### Wyreżyserował pan film wspólnie z Vincentem Lobelle. Dlaczego?

Po prostu dlatego, że sam nie miałem pojęcia o reżyserowaniu filmu. Uznałem, że należy zwrócić się o pomoc do reżysera z prawdziwego zdarzenia: Vincent ma za sobą debiut fabularny i jest gwiazdą w środowisku reklamowym. Potrzebowałem kogoś, kto będzie podobny do mnie, a przede wszystkim - będzie podobnie jak ja patrzył na film. On - poprzez obraz, ja - poprzez dialogi. Skupiłem się na reżyserowaniu gry aktorskiej, a on - na scenografii i wizualnej stronie filmu, jednak systematycznie ja komentowałem jego dziedzinę, a on - moją. Ponieważ jednocześnie gram w filmie, bardzo zależało mi na spojrzeniu Vincenta na moją pracę jako aktora.

### Jak wyglądała praca nad adaptacją tekstu na potrzeby filmu?

Najważniejszym zadaniem było rozwinięcie historii, opartej na sztuce teatralnej. Intryga w filmie jest taka sama jak w sztuce, jednak w teatrze jej nośnikiem są głównie dialogi, a akcja toczy się w jednym miejscu. Tu należało dodać postaci, znaleźć plenery... Poczulem wielką wolność z tym związaną. Bardzo lubię pisać dialogi, jednak uświadomiłem sobie, że dziesięciostronicowa scena w teatrze, może zmieścić się w kilku liniach scenariusza filmowego, i że ożywiają ją jeszcze inne elementy.

### Pascale Arbillot, która także gra w filmie, pomagała panu w pracy nad adaptacją.

Tak, bo to również był mój debiut! Początkowo pracowałem sam, jednak szybko zdałem sobie sprawę z własnych ograniczeń. Pascale zagrała w wielu filmach, zna zasady pisania scenariuszy i ma do tego talent. Poprosiłem ją o przeczytanie pierwszej wersji scenariusza, w ramach przyjacielskiej przystulgi, a potem wszystko potoczyło się naturalnie i Pascale zaczęła pracować u mojego boku. To jej zawdzięczam przekształcenie „języka teatru” na „język filmu”.

### W filmie główne role grają Catherine Frot i Christian Clavier. Co powie pan na temat tej pary jako scenarzysty, współreżyser i partner na planie?

Byłem pod ogromnym wrażeniem tych dwojga wielkich aktorów. Widziałem ich w wielu filmach i za każdym razem byłem wzruszony, rozbawiony. Oboje mają imponujący dorobek. Praca z nimi była dość wyjątkowa, ponieważ to ja musiałem prowadzić ich przez historię, którą sam wymyśliłem, mimo, że są ode mnie znacznie bardziej doświadczeni! Czy mogłem uczyć Catherine Frot i Christiana Claviera, jak mają grać swoje role? Nawiasem mówiąc - bardzo szybko się w nich odnaleźli, ja tylko, od czasu do czasu, rzucałem luźne uwagi.

### Jednak, jako współreżyser, nie mógł pan być wyłącznie widzem...

Oczywiście, że nie. Cały czas przyglądałem się ich pracy i miałem dla nich różne propozycje, jednak często zdawałem się także na ich doświadczenie. Każdy autor ma charakterystyczne dla siebie „brzmienie”, styl. Catherine i Christian dawali mi to, czego sobie życzyłem, a następnie oferowali mi różne warianty, co okazało się wspaniałe na etapie montażu, bo dzięki temu mieliśmy całą gamę możliwości. To cudowni aktorzy, obdarzeni niezwykłym instynktem, zdolni zaproponować wiele opcji tego samego ujęcia.

### Ostatecznie, grają w sposób inny, niż ten, z którym zazwyczaj kojarzą się widzom: bawią nas i wzruszają, ale także - są bardziej wyważeni.

Mam nadzieję, że tak właśnie jest. Wzruszenie jest w tym filmie tak samo ważne, jak śmiech. Christian potrafi zagrać wszystko, może nas wzruszać i bawić. Podobnie jest z Catherine Frot, która potrafi być prze zabawna, a jednocześnie - poruszająca. Od początku widać było, że wspaniale sprawdzają się w filmie jako duet. Stworzyli doskonałe złudzenie, że są parą, małżeństwem od zawsze. Wyglądali razem jak małżonkowie z trzydziestoletnim stażem!

### Gra pan rolę Patricka, mężczyzny, który zjawia się w życiu państwa Prioux twierdząc, że jest ich synem. To osoba niesłysząca, która mówi z trudem. Czy nie niepokoiło pana to, że gra pan w komedii osobę niepełnosprawną?

To trudny i ryzykowny rejestr. Zadałem sobie to pytanie podczas pisania sztuki: w jaki sposób grać w komedii osobę, która ma prawdziwe problemy? Rezultat okazał się pozytywny: publiczność śmiała się, a jednocześnie - była wzruszona. Tworząc adaptację filmową byłem już zatem spokojny, producent również. Patrick pozostał prawdziwym bohaterem komediowym i nie jest pokazany wyłącznie przez pryzmat swojej niepełnosprawności.

### Pascale Arbillot gra w filmie pańską partnerkę. Ma kłopoty ze wzrokiem. W jaki sposób przygotowywał pan z nią tę rolę?

Ta postać bardzo ewoluowała w stosunku do sztuki teatralnej. W spektaklu również mamy niewidomą postać, ale jest ona znacznie bardziej toksyczna, agresywna, bliska postaciom farsowym. Pisząc scenariusz chciałem zachować jej charakter. Jednak Catherine Frot doradziła mi, bym stworzył bohaterkę bardziej realistyczną, prawdziwszą i nie tak negatywną. I miała rację! Christian również dużo wniósł do treści scenariusza. Postać, grana przez Pascale, oscyluje między śmiechem a łzami. Jej niepełnosprawność porusza widza, także dlatego, że Pascale odgrywa ją w sposób bardzo prosty, nie epatując swoją „innością”.

### Proszę opowiedzieć o wizualnej stronie filmu. Scenografia, kolory i światło są bardzo wysmakowane.

Tak, Vincentowi bardzo na tym zależało: piękne obrazy były dla niego bardzo ważne. Komedie bywają często zabawne, lecz niestarannie sfilmowane! Nasz film jest rzeczywiście dość elegancki, jednak nie ma w tym żadnej mojej zastulgi - wszystko wykonano zgodnie z wymogami i gustem Vincenta.

To być może nieco przedwczesne pytanie, ale - co pan sądzi o swoim pierwszym, filmowym doświadczeniu?

Czy ma pan ochotę na więcej?

Tak, mam ochotę nadal mierzyć się z tym tematem, jednak na pewno nie samotnie. Praca nad „Momo” sprawiła mi ogromną przyjemność i wiele się przy niej nauczyłem, ale czułem, że inni mają lepsze kwalifikacje niż ja, by tworzyć film. Nie opowiadałem historii za pomocą obrazów; najważniejszym, używanym przeze mnie nośnikiem, są sytuacje i dialogi. Ale - powrót do pracy na cztery ręce? Czemu nie? Na razie skupiam się na sztuce teatralnej, którą niedawno skończyłem, a która będzie miała premierę w 2018 roku. To kontynuacja „Ramzesa II”, jednego z moich sukcesów. Jeśli film „Momo” będzie się cieszył powodzeniem, zacznę się zastanawiać czy znów nie napisać jakiegoś scenariusza.

## WYWIAD Z **CHRISTIANEM CLAVIEREM** - ODTWÓRCĄ ROLI ANDRÉ

Zaangażował się pan w projekt „Momo”, mimo, że nie oglądał pan sztuki teatralnej. Co urzekło pana w tekście Sébastiena Thiéry?

Rzeczywiście, nie znam sztuki teatralnej. Przeczytałem jedynie scenariusz i była to doskonała adaptacja. Nie miałem żadnych punktów odniesienia, jednak od razu polubiłem swoją postać. André jest od początku przekonany, że młodzieniec, który wtargnął w jego życie, twierdząc, że jest jego synem, to oszust! Myślę, że można odczuwać wobec niego pewną empatię: ma mnóstwo wad, ale jest bardzo zabawny, bo sytuacja go przerasta i będzie musiał stopniowo się do niej dostosować. Problemy z jakimi zmagają się państwo Proiux, sprawiają, że oboje mają ochotę zaakceptować ten niedorzeczny pomysł i uwierzyć, że ów czterdziestolatek jest ich dzieckiem. Tym, co moim zdaniem, łączy mojego bohatera z widzem, jest jego kartezjański rys: od początku jest przekonany, że Patrick to uzurpator. To pasjonujące.



W tym filmie ciekawe jest to, że ta absurdałna sytuacja, o której pan mówi, zaczyna stopniowo stawać się wiarygodna - dla pańskiego bohatera i co za tym idzie - dla widzów.

Tak, ale dodam jedną ważną rzecz, ponieważ sformułowanie „absurd staje się wiarygodny” pozostaje abstrakcyjne: na początku filmu sytuacja rzeczywiście jest absurdałna, jednak bardzo szybko zaczyna mieć bardzo głęboki oddźwięk w doświadczeniach pary głównych bohaterów. Ci ludzie nie mają dzieci i są całkowicie skupieni na sobie. To, co się stanie, wydaje im się czymś prostym, wręcz naturalnym: w życiu jesteśmy szczodrzy przede wszystkim wobec własnych dzieci. W tej kwestii Sébastien Thiéry wychodzi od swojego osobistego poglądu i dzieli się z nim ze wszystkimi, jak czymś oczywistym. Myślę, że każdy z nas spotkał w życiu starszych, bezdzietnych ludzi, skupionych na sobie, na własnych nawykach, rutynie i, prawdopodobnie, na własnej depresji!

Film jest adaptacją sztuki teatralnej, zatytułowanej „Momo”. W jaki sposób przyswoił pan sobie tekst, napisany przez Sébastiena Thiéry i nadał mu pan osobisty rys? Wszystko odbyło się w bardzo prosty sposób: mieliśmy próby czytane z Sébastienem i z drugim reżyserem, Vincentem Lobelle. Podzieliłem się z nimi swoimi spostrzeżeniami na temat tych aspektów postaci, które do mnie przemawiały. Niektóre z moich propozycji chyba na początku trochę ich przerażyły, ale później, podczas zdjęć, przekonali się do nich, stwierdziwszy, że te pomysły są spójne z kierunkiem rozwoju postaci i że dodają jej uroku. Zawsze uczę się na pamięć całego scenariusza, jakby to była sztuka teatralna i w tym wypadku nie zmieniłem metody. Dzięki temu wgrzyzam się w tekst, zanim zacznę go grać i przeżywam rolę w sposób znacznie bogatszy, co dla mnie stanowi istotę kina.

Film „Momo” ma dwóch reżyserów: Sébastien Thiéry skupił się na postaciach, a Vincent Lobelle na reżyserowaniu scen. Jak wspomina pan pracę na planie? Interesowało mnie przede wszystkim to, że partneruje mi Catherine Frot: po raz pierwszy graliśmy parę. To bardzo ciekawa i oryginalna aktorka. Nie mogłem się doczekać, by sprawdzić, co się między nami wydarzy. Sébastien i Vincent podzieliли się pracą na planie i stopniowo dawali mi coraz więcej swobody w odgrywaniu postaci André. Wszystko oczywiście było spójne z tekstem, napisanym przez Sébastiena, który jest bardzo dobrym dramatopisarzem. Vincent posiada talent do tworzenia pięknych kadrów. Dyrekcja artystyczna Isabelle De Araujo sprawia, że film jest elegancki, a to w przypadku komedii jest bardzo ważne. Zatem, oczywiście, musieliśmy się nawzajem poznać, ale szybko wytworzył się między nami dobry klimat i po tygodniu wszystko przebiegało bardzo sprawnie.

Zabawne i wzruszające jest to, że obaj, mówiąc o panu, wspominają o wrażeniu, jakie wywarł na nich fakt, że oni, debiutanci, pracują z Christianem Clavierem. To była przyjemność pomieszana z lękiem. Czy był pan tego świadomy?

Tak, i nawiasem mówiąc, bardzo mi to pochlebia, ale zawsze chciałem być do ich dyspozycji. Chodziło o to, żeby dać im z siebie wszystko, co tylko mogłem. Zazwyczaj taka metoda działa i reżyserzy są bardzo zadowoleni. Trzeba przyznać, że tak dobrze znam charakter postaci André Prioux i teksty w podobnym stylu, że zagranie tej postaci było dla mnie czymś niemal naturalnym!

Wróćmy do Catherine Frot, z którą spotkał się pan na planie filmu „Les Babas Cool” 35 lat temu...

A zatem - już dość dawno! Catherine gra w tym filmie zupełnie inaczej niż ja i właśnie to sprawia, że nasz duet jest taki ciekawy: jest opętana przez tę postać i przez niezwykle silne emocje, jakie odczuwa na widok tego człowieka, który twierdzi, że jest jej synem i wybija jej małżeństwo z rutynowych torów. To wspaniałe, gdy komedia zbudowana jest zgodnie z zasadą, którą Amerykanie nazywają „parallel lines” - każdy aktor odgrywa postać „po swojemu” i spotykają się one dopiero pod sam koniec.

Taki styl gry wymaga od partnerów prawdziwego porozumienia i uzupełniania się; i właśnie to widać na ekranie.

Tak, stworzyliśmy prawdziwy duet i obdarzyliśmy się wzajemną uwagą. Catherine to wspaniała aktorka, profesjonalistka, która wie, w jaki sposób wykorzystywać swój talent. Bardzo dba o wizerunek, nie popełnia błędów w doborze ról i gra bez fałszywych nut. Oczywiście nie miałem co do tego wątpliwości, więc na planie nie byłem zdziwiony! W codziennej pracy aktorskiej Catherine to prawdziwy Rolls Royce; właśnie takie partnerki lubię.

Proszę powiedzieć kilka słów na temat innych partnerów, Sébastiena Thiéry, pańskiego filmowego „syna” i jego towarzyszkę, Pascale Arbillot.

Pascale jest bardzo zabawna i niezwykle oryginalna. Świetnie dogadywaliśmy się i często razem wygłupialiśmy się na planie. Sébastien przeżywał problem niepełnosprawności nieco inaczej, ponieważ ta historia ma bardzo dokładne odbicie w jego życiu prywatnym. Uważam, że pisze w sposób niezwykle celny i odważny, wręcz - przekracza pewne granice. Ale ostatecznie, podczas pokazów przedpremierowych zauważyłem, że widzowie śmieją się, dziwią i denerwują, oglądając ten film i jest to zasługa tekstu wyjściowego, który w żadnym momencie nie jest nudny. Sztuka „Momo” to, jak dotąd, największy sukces Sébastiena Thiéry i sądzę, że wynika to z jego niezwykle talentu do utrzymywania widza w napięciu, do rośmieszania i wzruszania go.

Mówiąc o jego „odwadze” ma pan na myśli to, że podjął ryzyko, podejmując w komedii tak delikatny temat, jak niepełnosprawność, ponieważ Patrick jest głuchy i z mówi z dużym trudem?

Zawsze bardzo wierzyłem w widzów! Nigdy nie uciekałem przed kinem popularnym. Obejrzałem film razem z publicznością, co natychmiast utwierdziło mnie w moim pierwszym wrażeniu po lekturze scenariusza. Wiedziałem, że widzowie przyjmą tę opowieść, nie doszukując się w niej złych intencji. Właśnie to jest wspaniałe w przypadku masowej publiczności i nie ma tu mowy o uproszczonej reakcji. Przeciwnie - jest ona oparta na autentycznych emocjach.

# WYWIAD Z CATHERINE FROT

## - ODTWÓRCZYNIĄ ROLI LAURENCE

Znane jest pani zamyślenie do ról teatralnych. Czy znała pani wcześniej twórczość Sébastiena Thiéry, autora „Momo” i współreżysera filmu?

Oczywiście. W 2012 byłam w teatrze na spektaklu „Comme s'il en pleuvait” z Evelyne Bouix i Pierre'em Arditim. Niestety, nie miałam okazji zobaczyć „Momo”, ponieważ w tym samym czasie grałam w innym spektaklu. Przeczytałam tekst sztuki Sébastiena w wersji dla teatru, a następnie - scenariusz filmu i dostrzegłam ważne zmiany, które wprowadził. W adaptacji filmowej historia i postaci rozwijają się inaczej - ewoluuje zwłaszcza bohater, grany przez Christiana Claviera, czyli André Prioux. Moja bohaterka, w porównaniu z bohaterką sztuki, jest bardziej sentymentalna, emocjonalna.

Czy właśnie to zachęciło Panią do włączenia się w projekt?

Tak. Poza tym wiedziałam już, że rolę André zagra Christian Clavier. Od razu też zainteresował mnie absurdalny charakter tej historii.

Właśnie, absurd. Ta nedoręczna historia zaczyna stopniowo być bardzo realistyczna - takie jest założenie filmu.

Tak! Musimy uwierzyć w coś pozbawionego sensu, coś, czego nie ma! Przewodzi w tym grana przeze mnie postać. Poruszające jest to, że sporo kobiet, które grałam w filmach, ewoluuje w podobny sposób, na granicy lekkiego szaleństwa...

Czy to oznacza, że ma pani to szaleństwo w sobie?

Nie wiem, ale daje mi to do myślenia. Gdy przypominam sobie postaci Odette Toulemonde, czy Marguerite, albo Yolande z filmu „W rodzinnym sosie”, dociera do mnie, że wszystkie te kobiety tworzą sobie uludę innego życia. Najwyraźniej reżyserzy chętnie wyobrażają mnie sobie w takim charakterze. W „Momo” jest podobnie: Laurence Prioux chce wierzyć, że mężczyzna, który nagle pojawił się w jej życiu, to jej syn, choć przecież nigdy nie urodziła dziecka.

W jaki sposób pracowała pani z reżyserami, Sébastienem Thiéry i Vincentem Lobelle?

Reżyserzy podzielili się pracą: Sébastien skupił się na aktorach, a Vincent na wizualnym aspekcie filmu. Należało znaleźć równowagę między komedią, którą uosabiał Christian, a emocjami, zawartymi w tekście, bo w gruncie rzeczy film opowiada o sprawach, które wcale nie są śmieszne. Prawdziwą trudnością, z którą jednakże twórcy dobrze sobie poradzili, było odnalezienie złotego środka pomiędzy dramatem a komedią. Taka mieszanka może się wydawać czymś nedoręcznym, ale jest spójna z tym, o czym opowiada „Momo”. Jest to film zbudowany na przeciwieństwach, dotyczących i uczuć, i postaci, a wiadomo, że czasem przeciwieństwa się przyciągają. Plus i minus mogą wywołać burzę z piorunami: z jednej strony Christian i jego komiczne szaleństwo, z drugiej - ja, targana emocjami i podejrzeniami.

Jak odnaleźli się Państwo 35 lat po pierwszym spotkaniu na planie, podczas pracy nad filmem „Les Babas-Cool”?

Miałam wielką ochotę na konfrontację z komicznym potencjałem Christiana. Odkryłam go na nowo w filmie „Za jakie grzechy, dobry Boże?”, który uważam za prześmieszny! Chętnie biorę udział w przedsięwzięciach tego rodzaju, lubię czuć na planie energię swoich partnerów.

Czy łatwo znaleźć własne miejsce, partnerując takiemu gigantowi?

Nie zawsze jest to łatwe. Pomogło mi to, że moja rola była kompletnym przeciwieństwem jego roli i, że przede wszystkim, graliśmy szanując wzajemnie swoje odmienne rejestry. „Momo” to swoista absurdalna ciekawostka, przypominająca sztuki Ionesco. Daje się to również zauważyć w niezwykle starannej scenografii, która podkreśla oryginalną wymowę filmu.





## REALIZATORZY

reżyseria - Vincent Lobelle i Sébastien Thiéry  
scenariusz - Sébastien Thiéry we współpracy z Pascale Arbillot  
na podstawie sztuki teatralnej Sébastiena Thiéry z repertuaru THÉÂTRE DE PARIS  
zdjęcia - Jean-Paul Agostini  
producent - Olivier Delbosc  
muzyka - Michael Tordjman i Maxime Desprez

## OBSADA

ANDRÉ - Christian Clavier  
LAURENCE - Catherine Frot  
PATRICK - Sébastien Thiéry  
SARAH - Pascale Arbillot  
JEAN-FRANÇOIS - Hervé Pierre

## O FILMIE

tytuł oryginalny: *Momo*  
kraj produkcji: Francja  
produkcja:  
TF1 DROITS AUDIOVISUELS TF1 FILMS PRODUCTION VERSUS PRODUCTION  
gatunek – komedia  
czas – 85 minut  
dystrybucja w Polsce: Best Film CO

data premiery w Polsce: **8 czerwca 2018**

## SERWIS PRASOWY

Izabela Wierzbńska ✉ [iza.wierzbinska@bestfilm.pl](mailto:iza.wierzbinska@bestfilm.pl) ☎ 724 080 725

BEST FILM CO. Sp. z o.o. ul. Czerniakowska 73/79 00-718 Warszawa tel. (22) 887 14 80; fax: (22) 887 17 30